

NOWY DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

Organ demokratyczny niezależny. — Największe pismo w Wojew. Białostockim.

Wychodzi codziennie zrana, prócz dni poświęconych

Cena numeru 50 marek.

CENA PRENUMERATY:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENA OGŁOSZEŃ:
W mieszkaniu miesięcznie Mk. 1200.— 7 ogłoszeń do domu 1200.— Na miesiąc 1200.— Nie należy do Związku Prasy Profesjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kolumnie podlegają opłacie Cena P. K. G. 61.071. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisy nie zwraca się	W Grodnie „Dziennik Grodzieński” Aleksandrowski zauł. 5 m. 4., tel. 226 Cena P. K. G. 80.111. Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 ppoł. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7. W Białymstoku „N. Dziennik Białostocki” Rynek Kościuszki M. 1, tel. 65. Redaktor przyjmuje od g. 11 do 1 ppoł. Administracja czynna: od g. 9 do 2 i od 5 do 7.	za 1 wiersz lub jego miejsce wysokości 1 mil. przed tekstem 200 mk. w tekście 200 mk., po tekście na str. ogłoszeniowej 80 mk. Układ 1 str. i tekstu 5 szpaltowy, stron ogłoszeniowych 4 szpaltowy. Ogłoszenia zastrzeżone i linij okrajowych o 100% drożej. Tabele cyfrowe i bilanse, o 50% drożej, drobne — za wyraz 20 mk. o porządkowaniu pracy za wyraz 20 mk. Najmniejsze ogłoszenie 500 mk., jednorazowo. Ogłoszenia zamówione nie mogą być cofnięte. Każda nowa podwyżka taryfy, ogłoszona w nagłówku, obowiązuje wszystkie już przyjęte zamówienia bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia u nas zamówione zamieszczamy w dwóch pismach o wielkim nakładzie „Nowym Dzienniku Białostockim” i „Dzienniku Grodzieńskim”

Gdzie nabyć można „Dziennik Białostocki”???

W księgarni p. Krauze
Antoniewska 1.

Sklepie spożywczym
p. Makarewicz
ul. Siołańska 2

Sklepie spożywczym
p. Gregorczyk
ul. Mickiewicza 37.

Sklepie spożywczym
p. Zaborowskiego
ul. Sosnowa 8B.

Zakładzie fryzjerskim
p. Kwiecińskiego
ul. Mickiewicza 17.

Sklepie spożywczym
p. Siedleckiego
ul. Mickiewicza 31.

BIAŁYSTOK.
„Apollo”

śmiej — humor — śmiej
humor — śmiej — humor
śmiej — humor — śmiej
humor — śmiej — humor
śmiej — humor — śmiej

5.400
sekund
bezustannego
śmiechu

śmiej — humor — śmiej
humor — śmiej — humor
śmiej — humor — śmiej
humor — śmiej — humor
śmiej — humor — śmiej

BIAŁYSTOK.
„Apollo”

Związek przysięgłych dziewcz

Tryskająca humorem farsa w 6-ciu aktach

Ossi
swalda

ulubienica publiczności
pełna wdzięku i urody
w roli głównej.

Początek przedstaw. o g. 7-ej.

Ostatni seans o g. 10¹⁵

BIURO
TECHNICZNO-HANDLOWE
I INSTALACYJNE
A. Słowikowski i S-ka
w GRODNI ul. Piaskowa 11.

1. DZIAŁ HANDLOWY:

Reprezentacja firm przemysłowych
Potrzebny zakup i sprzedaż
MASZYN, NARZĘDZI
i artykułów technicznych

W bliskim czasie otwiera się:

2. DZIAŁ INSTALACYJNY:
Wodociągi, kanalizacja,
Ogrzewania centralne, wentylacja
Kamery dezynfekcyjne
Prace mechaniczne, fizyki biologiczne,
SUSZARNIE.

KOSZTORYSY I PORADY TECHNICZNE

Reprezentacja fabryk maszyn i silników, żelaznych i stali
w Łodzi.

Nowy gabinet.

Warszawa, 31.7. (tel. wł.)
Desygnowany premier profesor
dr. Julian Nowak udał się dziś, o
g. 7 wieczorem, do Belwederu,
aby Naczelnikowi Państwa przed-
stawić do nominacji następującą
listę gabinetu:
Prezydent ministrów Nowak,
Spr. Wewnętrzne — Kamiński,
Spr. Zagranicznych — Narutowicz,
Min. Skarbu — Jastrzębski, Wojśko-

wości — Szankowski, Sprawied-
liwość — dr. Wacław Makowski,
Rolnictwo — Raczyński, Przemysł
i Handel — tymczasowy kierow-
nik Strasburger, Poczta — tymcza-
sowy kierownik Moszczyński, Ko-
leje — Zagórny Marynowski, Robo-
ty Publ. — kierownik Rybczyński,
Praca — Darowski, Zdrowie — dr.
Chodźko, Oświata — Nowak.
Listę powyższą ułożył premier

Nowak w dwu dniowej pracy, któ-
rą rozpoczął w sobotę po połud-
niu po przybyciu z Krakowa do
Warszawy. Po otrzymaniu misji
ze strony Naczelnika Państwa
w sobotę wieczorem, prof. Nowak
przybył w niedzielę o g. 10 rano
do gmachu sejmowego i tu roz-
począł rozmowę z przedstawicie-
lami klubów i kandydatami na
ministrów.

Pierwszą rozmowę odbył z
przywódcami stronnictwa, a miano-
wicie: z p. Woźnickim (wyzwolen-
nie), Malakiewiczem (Kl. Katol.),
Rajcą (N.P.R.), Witosem (Piast),
Rossetem i Wróblewskim (Kl.
Mieszc.). Malowiejskim (Rady
Ludowe wileńskie) oraz Feder-
wiczem i Stesłowiczem (K.P.K.),
następnie zaś po południu z Ma-
rianem Seydą (Zw. L. N.), Stef.
Dąbrowskim (grupa Dubanowicz)
i Czerniawskim (Chadecja). Z
rozmów przeprowadzonych za-
eługuje na uwagę żądanie p. Wi-
tosa domagające się uporządko-
wania zarobków i warunków prze-
ciwnym do roboty pewnych
partii stosunków życia publiczne-
go.

Posel M. Seyda oświadczył,
że jego stronnictwo ze względów
zasadniczych i konstytucyjnych
zajmuje stanowisko opozycyjne
wobec nowego rządu. Przedstawi-
ciel tego klubu zastrzegł się, aby
wybory były przeprowadzone ob-
iektywnie.

Prof. Nowak odbył następnie
rozmowy z tymi ministrami, któ-
rych zamierza pozostawić na zaj-

mowanych stanowiskach, tj. z Na-
rutowiczem, Jastrzębskim, Raczyń-
skim, Marynowskim i Darowskim.

W ciągu dnia poniedziałkowe-
go prof. Nowak odbył rozmowę z
p. Skulskim, który oświadczył, że
jego stronnictwo nie bierze żadnej
odpowiedzialności za tworzący się
rząd i wyciąga z tego wszystkie
konsekwencje. W rozmowie z po-
stami żydowskimi: Grünbaumem
i Hirschhornem, prof. Nowak o-
świadczył, że znany jest z tego,
iż trwa na stanowisku równopra-
wnienia.

W ostatniej chwili rozegrała
się silna walka o oddanie teki
sprawiedliwości.

Kl. Pr. Konst. oświadczył się
przeciwko powołaniu na to stan-
wisko dr. Wacł. Makowskiego, a
uczynił to pod naciskiem skrajnej
prawicy, pomawiającej prof. Ma-
kowskiego o radykalne jakoby po-
glądy. Na wiadomość o tem pos.
Barlicki imieniem PPS, oraz p.
Dąbski imieniem PSL, oświadczyli
p. Nowakowi, że trwają bezwarun-
kowo przy kandydaturze p. Makow-
skiego, a ponieważ prof. Nowak
obu tym klubom zakomunikował
powołanie p. Makowskiego, prze-
to w ostatniej chwili KPK. zgodził
się na pozostawienie tej teki w
rękach p. Makowskiego.

Dżuma w Białej.

Moskwa, 31.7. (Rj. Wsch.)
W miejscowości Zawietnaja,
obwodu Kałuskiego, skłaniano-
no kilka wypadków dżumy.

Wydalenie osadników niemieckich z Poznań- skiego.

Genewa, (A. W.) 31.7.

Sekretarjat generalny Ligi Na-
rodów otrzymał od rządu polskie-
go odpowiedź, w której poruszona
jest sprawa wydalenia osadników
niemieckich z Poznańskiego.

W nocy tej minister spraw za-
granicznych p. Narutowicz wyra-
ził zgodę w imieniu rządu pol-
skiego na odroczenie powyższych
zarządzeń „aż do zakończenia
przyszłej sekcji Ligi Narodów. Od-
roczenie to będzie miało zastosowa-
nie do osadników obywateli
polskich, którzy podpadają pod
następujące kategorie: 1) osadni-
cy, którzy zawarli kontrakt kupna
sprzedaży z dawną komisją kolo-
nizacyjną przed 11 listopada 1918
r., którzy do tego dnia nie wzięli
w posiadanie, t. j. nie otrzymali
aktu przejęcia i 2) osadni-
cy, którzy w dniu zawiedzenia ko-
rzystali gospodarczo z kolonii na
mocy kontaktu dzierżawy, którego
termin jeszcze nie wygasł, pod
warunkiem, że w okresie później-
szym osada nie zostanie zakupiona
na przez komisję kolonizacyjną.

Potrzebni są natychmiast na
forty

kowale

Obecnie w Warszawie
Załącznik do biura Rozbiórki
Fortów Grodno, Z-4, Zielony 5.
3-1
№ 155.

Zatarg Bawarii z Rzeszą Niemiecką.

Pomiędzy Bawarią a Rzeszą Niemiecką, w której skład ona wchodzi jako jedno z państw związkowych, wybuchł głośny zatarg, może nieobliczalny w swych następstwach, jeżeli między sironami spornymi nie przyjdzie do porozumienia.

Aby położyć kres rozszalałej agitacji monarchistów niemieckich, posiadających potężne organizacje, zwłaszcza wojskowe i posługujących się mordem jako środkiem walki politycznej—parlament niemiecki uchwalił ustawę o obronie Republiki.

Doprawdy, biedna ta Republika, skoro wymaga aż specjalnej ustawy w swej obronie! Tłumaczy się to jednym, że jest to Republika Niemiecka, a wiadomo, iż większość Niemców nie może się obejść bez „kejsera”. Zwłaszcza bez króla w rodzaju Wilhelma, który głośno i szeroko prawił o boskim posłannictwie Niemiec, o ich misji apostołkiej, zmierzającej do podbicia całego świata, o wyższości obywateli Rzeszy nad wszystkimi innymi.

Rząd bawarski stoli nie chce przyjąć ustawy powyższej.

Na tem tle powstał zatarg pomiędzy rządem Rzeszy a bawarskim.

Narazie kanclerz Ebert próbuje perswazji, by nie uciekać się do środków ostrzejszych, skierowanych przeciw Bawarii, które snadnie doprowadzić mogą i do wojny domowej, i do, rzecz prosta, oderwania się królewskiego państwa od Rzeszy, i do obalenia republiki.

Antagonizm między Bawarią a resztą Rzeszy Niemieckiej nie datuje się zresztą od dziś czy wczoraj. Przyczyny jego tkwią daleko głębiej. Najgłówniejsza jest ta, że Bawaria wyznaje katolicyzm, gdy inne kraje związkowe niemieckie są protestanckie.

Antagonizm ów zwiększały jeszcze osobiste niechęci Hohenzollernów do Wittelsbachów, rodziny panujących bawarskich. Niechęć ta uwidoczniła się choćby w takim drobnym fakcie jak ten, że karykatury Wilhelma I. pisma przeciwko niemu, zakazane w

Niemczech, swobodnie bez przeszkód krążyły w Bawarii.

Ciążyła ona zawsze ku arcykatolickiej Austrii; stosunki jednak nie pozwalały urzeczywistnić pragnień Bawarii.

Podczas wojny światowej, w pierwszym okresie Karola, Bawaria skłaniała się ku zawarciu odrębnego pokoju wraz z Austrią i przy jej pomocy. Nienawisć zaś, z jaką się Bawarczycy odnoszą do Prusaków, była ogólnie znana, bo tej bawarczycy nigdy nie kryli.

Zatarg więc obecny jest tylko dalszym ciągiem prądów separatystycznych, nurtujących Bawarię. Jest on tem poważniejszy, że katolicka Bawaria nie entuzjazmuje się ustrojem republikańskim, gdyż jej forma rządów monarchicznych bardziej odpowiada.

I dzisiaj państwo to jest ostoją monarchistów. Tu się oni głównie gnieźdzą, tu opracowują plany obalenia Republiki Niemieckiej i wprowadzenia do Berlina jakiegoś nowego Wilhelma. Tu, w Bawarii, przebywa 100.000 armia monarchistów (według wynurzeń płaś socjalistycznego w Bawarii), gotowa w każdej chwili wyruszyć do Berlina, by znieść rząd republikański.

Ten ruch separatystyczny Bawarii wywoływa we Francji uczucie zadowolenia. Oderwanie się jej bowiem od Rzeszy byłoby naprawdę początkiem końca wielkości i potęgi Niemiec. Rozbite znowu na drobne państwa, nie stanowiłyby niebezpieczeństwa dla Francji.

Z drugiej zaś strony Francja nie może się obojętnie przypatrywać zamierzeniom Bawarii około restauracji monarchii w Niemczech. Niemcy bowiem cesarskie przyleżałyby, jako naczelną zasadę, hasło wojny odwetowej.

Niemniej i Polska jest zainteresowana tą parlamentarną i papierową—narazie—wojną Bawarii z Berlinem. Grozą nam przecież tesame, co i Francji, niebezpieczeństwa ze strony Niemiec.

Dlatego należy pilnie śledzić przebieg sporu Bawarii z Rzeszą.

t. k.

mo wiekowych wpływów obcych, odłamy te ludu naszego zdołały przechować w rodzinie i kościele jelek i obyczaj swych praorów. Dopiero ostatnie młode pokolenie zrodzone na ziemi śląskiej oraz mazurskiej wykazuje znaczne wpływy germanizacji przez szkołę.

W procesie wynaradawiania dzieci śląskich i mazurskich, także kościół ewangelicki nie miał odegrać rolę przez naukę religii w języku niemieckim. Pokuszenie jednak, ażeby mowę polską usunąć z nabożeństwa tego kościoła, co tu i ówdzie przeprowadzić usiłowano pod pretekstem wpływem hakały, przeciwstawiła się nietylko ludność, lecz oparło się również duchowieństwo protestanckie. Z tej strony nie chciało dopuścić, ażeby w domu Bożym polityka gwałt zadawać miała uczuciom religijnym, zmuszając do modlenia się w języku sobie obcym.

Tolerancję ową przypisać trzeba przeświadczeniu sfer duchownych, że przy kulcie religijnym jedynie język rodzinny zastosowanie mieć może i powinien. Ze poglądem ten zgodny zresztą z duchem nauk kościoła ewangelickiego, od czasów reformacji aż po dobę dzisiejszą przyswierał sługom jego na Śląsku i Mazowszu P., dowodzi, że zabiegano zawsze usilnie, ażeby miejscowy lud polsko-ewangelicki posiadał duszpasterzy, znających jego język i czyniących w nim służbę Bożą. I tej dualności zwierzchnich władz duchownych o języku polski przypisać należy, że polskość na ziemiach tych zachowała się nieprzerwanie, co tembardziejże zapisać się godzi na dobro duszpasterzy tamtejszych, iż ci ostatni prawie wyłącznie byli pochodzenia niemieckiego.

Jakże dalekim jednak od pojęć i praktyk dawniejszych jest to, co obecnie za rządów już polskich na tych terenach dzieje się w sferze oddziaływań kościoła ewang. Na każdym kroku widzieć się tam dają objawy jaskrawe propagandy przeciwpolskiej, uprawianej przez pastorów, bądź z poduszczczenia tychże. Język polski stopniowo jest usuwany z nabożeństw kościelnych i obrządków religijnych; nowi instalowani pastorowie w parafiach nawskroś polskich prawie—ze nie znają języka swych parafian; między dziećmi szkolnymi budzi się niechęć do nauczycieli polsko-ewangelików, zakazuje się poszczególnym dla nich oraz nakłaniania uczniów do kłamstwa wobec wychowawcy. W rozliczny też sposób zohydzana jest państwowość polska, a dzieje się to w obliczu rządów polskich w kraju i pod osłoną ustaw państwowych, zapewniających mniejszościom wyznaniowym tolerancję najdalej idącą.

Tak dłużej być nie może! Ci, którzy usiłują szerzyć zamęt w umysłach swych polskich współwyznawców i sprowadzać ich z drogi, po której iść oddają oni mają z woli Opatrzności, niechaj nie zapominają, iż tolerancja—jak wszystko ma swoje granice; kończyć się ona musi tam, gdzie na swank narazone są żywotne interesy państwa. I o jednym jeszcze godzi się, ażeby oni pamiętali: pojęcia ewangeliki w żadnym razie identyfikować nie można w Polsce z pojęciem Niemiec. Tak jak we Francji, Włoszech, Hiszpanii i t. d. ewangelicy miejscowego pochodzenia modlą się do Boga po francusku, włosku i hiszpańsku, tak również i ewangelicy

—polacy domagają się dla swego języka należnego mu [miejsca] w kościele ich wyznania. Usuwając mowę polską stamtąd, hudeł się wrażeń, iż ci, którzy to czynią, uważają język polski za niegodny, ażeby się tam nim posługiwano. A wszakże religia nasza uczy, że ewangelia głoszona być winna wszystkim, co jej słuchać zapragną, a dzieć się to, ma w sposób dla nich zrozumiały.

Niebezpieczną jest dla kościoła ewangelickiego rzecz, gdy wciąga się go w wir polityki, tembardziej w Polsce wolnym być winien od knowań i czystym, jak dotąd pozostać.

Polskie Towarzystwo Ewangelickie na Śląsku Środkim.

Z krainy beznadziei.

(Wspomnienie Siostry Miłosierdzia)

Przyjechaliśmy do wsi, nawiedzanej przez tyfus plamisty i powrotny. Pomoczeni, głodni wpadamy do pierwszej z brzegu większej, (z pozorów sądząc) zasobniejszej chaty, zdejmujemy przemokniętą odzież i prosimy, żeby nam przyrządzono jakieś jadlo. Nic nie mają, „czaj” mamy własny. Kipiatok zaraz będzie. W ostrożności możnaby przyrządzić solankę... Jest to polewka z kapusty kiszzonej, podsmażonej na oleju. W braku wyboru zgadzamy się na to danie. Nie zdążyliśmy się przebrać, kipiatok i solanka były gotowe.

„Zmiatamy” z apetytem, ba! co więcej smakuje nam nawet. Zapijemy czajem i dopiero za spokojniejszy głód, zaczynamy obserwację. Zwracamy uwagę na mieszkańców chaty. W głębi chaty na łóżku leży jakaś baba rozpalona, w gorączce, stęka i wyrzeka. Wreszcie podnosi się z barlogu i zaczyna czegoś szukać około siebie.

— „Proklatą! Gdzie podziała moja kapustę? Widzicie ją! Wzięła moja kapustę na solankę. Gdzie moja kapusta, gdzie moja kapusta?”

Okazało się, że właśnie ta solanka, którą zjedliśmy przed chwilą, była zrobiona z kapusty, trzymanej w brudnej chustce zamiast pęcherza z lodem na głowie tyfusowej.

Kto wyobrazi sobie nasze przeżycie, obrzydzenie, wstręt? Lekarze zaleśli to ze stoickim spokojem, ale ja nieszczęśliwa oddałam nietylko kapustę lecz o mało nie wyzionęłam ducha. Na szczęście nikt z nas nie zachorował, choć przeżyliśmy kilka tygodni w tej wsi, póki nie frucono nas dalej, w bardziej zagrożoną miejscowość.

Innym razem przybywamy do wsi, gdzie grasuje azjatycka cholera. Zainstalowują nas w chacie zupełnie nie zamieszkaną. Radzi z tego niezmiernie, rozlokowujemy się jak można najwygodniej. Mamy parę łóżek, ławek, słowem pod dostatkiem miejsca. Brudno—bo trudno, ale za to wygodnie. Po kilku dniach przypadkiem dowiadujemy się, że chata dla tego pała, bo właściciele dla nogi wymarły na cholere. Niestety, wyboru niema. Zostajemy więc, szczerliwie cało i zdrowo wychodzimy i z tej imprezy.

W 1922 roku zaczęło się przesyłanie polaków, nawet tych, co od początku wojny pełnili tak uciążliwą i niebezpieczną służbę, jak szpitalna. Lada donos stawał się powodem uwolnienia ze służby a nawet aresztu, rozstrzelania i t. p. I ras to nie minęło, zdarzyło się, że w jednym domu z nami mieszkali komuniści. Było to bardzo niewygodne sąsiedztwo, szczególnie jedna z towarzyszek tak była zawsze natrętną, że pozwalała sobie zaglądać w garnki i łóżka i wogóle wciskać się w prywatne nasze życie. Przy tej sposobności prawila nam moralę „Wy burżuazy, śpicie na poduszkach z pierzy, okrywacie się kołdrami ciepłymi, nawet koty pod szywącie, przesiadacie! Jadacie codziennie mięso, chleb, wy burżuazy, tak nie możecie!” (choćby sami opływali w dostatki, ale im można, oni komuniści). Nareszcie zrobiła donos do czerezwyczajki, poczem przychodzi i mówi: — „Wy uwolniona ze służby”.

— To i dobrze, dzięki Bogu—odpowiadam. I natychmiast po wyjściu miliej sąsiadki idę do szpitala. Doktor jeszcze nie wie, w śpieszę więc dowiedzieć się. Ona

Tak dłużej być nie może!

List otwarty do niemieckiego konsystorza ewangelickiego w Poznaniu.

Poznań, 29 lipca 1922 r.

Wraz z przylągnięciem do Polski niektórych części Mazowsza Pruskiego, Śląska Sr. i Śląska Górnego, przez Traktat Wersalski, G. Śląska zaś na skutek plebis-

cytu w granicach Rzeczypospolitej, znalazła się względnie znaczna ilość wyznawców kościoła protestanckiego, ewangelików o rdzeniu polskim pochodzenia. Pomi-

ROGER REGIS.

Rywal.

Noc była kłóczyliwa. Zapalił papierosa i szli obok siebie w milczeniu. Wreszcie Edmund szepnął:

— Jak ci się podoba Blanka?

Julian odparł niedbale:

— Ładna, ale nieciekawia.

Edmund oparł się:

— Także masz sposób wydawania radów? Przecież pochodzisz ze znakomitego rodu, ponieważ jesteś tak bogaty, że nie wiesz, co masz czynić z pieniędzmi—więc nie interesują cię ludzie skromni. Marcinowie nie są bogaci—uwagasz ich za mizakami, ich córka nie ma posagu—jest dla ciebie mizakową. Wiesz o tem, że, jeśli zaprowadziłem cię do nich, to jeno po to, by cię przekonać, iż we wszystkich sferach społecznych znajdują się rodziny sympatyczne i gościnne.

A jednak, Julianie, nie miałeś miły calowka nudzącego się. O! Blanka może się podobać. Czyż widziałeś kiedyś bardziej płomienną? Myślę, bardziej połączoną oczu, bardziej przeświecającą cę, bardziej karmine w ustach.

— O, przyjacielu, mówisz, jakbyś był po uszy zakochany!

— Mogłbym i tobie zadać to samo pytanie. W przedziagu całego wieczora wpatrywałeś się w Blankę, jak w tęczę. Doskonale to zachwyciłem. Ale teraz, gdy jesteś sam, załóż się twego zachwytu. Rumienisz się z twego dobrego gustu. Wreszcie zaczynasz filozofować i dochodzisz do wniosku: „Panienka jest ładna, ale nieciekawia”.

Edmund i Julian poznali się w czasie wojny. Przebyli razem przy raniennym wale baraki i stąd stał się przyjaźni. Gdy pokój został zawarty, pierwszy wrócił do szarej, codziennej, twardej pracy, jako urzędnik, drugi zaś począł pedzić prozaię i hulaszcze życie. Jednakże ta różnica ich stanowisk społecznych nie zerwała ich przyjaźni. Stosunki. Sprzykali się prawie co wieczór. Albo włóczyli się razem po bulwarach, albo składali wizyty. Dziś właśnie byli u państwa Marcin.

Julian lubił drażnić swego przyjaciela. Często okrywał swoje prawdziwe myśli i wypowiadał niewolę wprost przeciwnego, aby przez to zdenerwować trochę Edmunda. I teraz właśnie jedynie w tym celu zauważył:

— Mam wrażenie, Edmundzie, że na punkcie kobiet jesteś i

będziesz nieuleczalnym entuzjastą.

Natychmiast na to Edmund ostro zareagował:

— Jestem entuzjastą może dlatego, iż twierdzę, że jeśli szczęście jest blisko, to należy je ułamek uchwycić! W takim razie ty jesteś prawdziwym idiotą! Z twoją fortuną mógłbyś poślubić uroczą dziewczynę, ale bez posagu! Mogłbyś być najszcześliwszym człowiekiem na ziemi. Ale tobie przedewszystkiem imponują pieniądze!

Zamilkł. Julian po kilku minutowym namyśle szepnął:

— Jednak masz rację!

— A widzisz!

— Powinieneś się tak ożenić, jak mówisz.

— No!

— I dlatego oświadczę się o rękę panny Blanki Marcin.

Edmund nagle zatrzymał się, schwycił kurczowo swego przyjaciela za ramię i krzyknął:

— Nie, przyjacielu, tylko nie z nią! Zeń się z kim chcesz, ale nie z Blanką! Teraz ci to mogę wyznać: kocham ją! Już od wielu miesięcy marzę o tem aby ją poślubić. Nie ośmieliłem się jeszcze mówić z jej ojcem przez wzgląd na moją sytuację materialną. Ale w najbliższej przyszłości moje finanse się

poprawia. Julianie, to byłoby podle, gdybyś chciał mi ukraść Blankę!

Julian zmieszany mocno, wybełkotał:

— Nie obawiaj się! Blanka mi się podoba! Jest bardzo ciekawa! Jest czarująca! Pragnę się z nią!

Zamilkł.

W milczeniu szli dalej.

Minęły dwa miesiące. Przyjaciele w dalszym ciągu spotykali się codziennie i składali wspólnie wizyty u państwa Marcin. Blanka zdawała się obdarzać ich obydwu jednakową sympatią. A gdy przyjaciele znajdowali się sam na sam, mówili wtedy o wszystkim, tylko nie o niej. Pewnego wieczora jednakże Edmund postanowił wyjaśnić sytuację.

— Słuchaj, przyjacielu, mówmy otwarcie! Tak nie może być dłużej. Ustąpiłem ci raz, ponieważ jesteś moim najdroższym przyjacielem i wolalbym zginać, niż ci uczynić przykrość. Ale czas mija, a ty się nie decydujesz! Znałaś się teraz w tej sytuacji, o jakiej marzyłeś! Nic ci nie stało na przeszkodzie poślubienia Blanki! Dlaczego nie prosiłaś dotąd o jej rękę?

Edmund opuścił głowę i nie odpowiedział. Julian począł się śmierać:

— Gdybyś się ożenił, przestałbym myśleć o tej dziewczynie! Lecz widzę ją codziennie! Jest wolna, piękna, tak urocza, że prosto szaleję za nią! Szaleję i nie mogę jej tego wyznać przez wzgląd na ciebie. Oh, Edmundzie, ja tak cierpię!

Edmund zatrzymał się i odparł z tryumfalnym uśmiechem:

— W takim razie ożeń się z Blanką. Z mojej strony nie napotkasz żadnych przeszkód. Wszyscy jej bowiem nie kochalem.

Julian skamieniał.

— Ty... jej nie kochałeś?

— Tak jest. Fragałem twoję szczęścia i mego. Gdybym tobie bogactwo, poradził zaślubić dziewczynę bez posagu—wymiałabyś mnie! Postanowiłem więc dawać znakomitemu w Blankę. To cię podniecało. Zasmakowałaś chęcią zostania moim rywalem. Pod wpływem zazdrości odkryłaś w Blankie te czary, których przedtem wcale nie dostrzegałaś. Zastawiałem na cię sidła i wpadłaś w nie, głuptasie! Drogi głuptasie! Uścił mi rękę! Jesteś szczęśliwa, bardzo szczęśliwa!

(Przetłumaczył W. P.)

"GAZETA BANKOWA"

Największe czasopismo ekonomiczne w kraju, wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca. Cena zeszytu 300 Marek, prenumerała kwartalna 1800 Marek. W przygotowaniu dwa wielkie numery wydać się mające z okazji II Targów Wschodnich. Ogłoszenia we wszystkich językach przyjmuje Administracja „Gazety Bankowej” w Lwowie, Zimorowicza 5. Tel. 581.

Po otrzymaniu 100 Mkp. w gotówce lub znaczkach pocztowych wysyła się egzemplarz okazowy.

204 3-1

Życie gospodarcze.

Państwa bałtyckie.

Ograniczenia wywozu litewskiego. Min. handlu i przemysłu Litwy Kowienkiewicz ogłosiło spis towarów, na wywóz których z granic państwa niezbędne jest otrzymanie specjalnego pozwolenia Ministerstwa. Spis wymienia: żyto, pszenicę, jęczmień, owoce, groch, kartofle, mąkę, otręby, wyłoki, konie, żelazo kolejowe, siano, jaja, kości, roggi, kopie, len i brzo. Wszystkie pozostałe towary, pozostające od 1-go lipca, mogą być wywożone bez specjalnych pozwoleń. (Russpress).

Lotwa otrzymała tabor kolejowy z Francji. Do Rygi powrócił z Paryża dyrektor lotewskich kolei żelaznych, inżynier Boldnek, który zakomunikował przedstawicielom prasy, że Lotwa ma możliwość otrzymania od Francji znacznej ilości taborów kolejowych, wydanych Francji przez Niemcy na podstawie traktatu wersalskiego. Tabor ten będą oddane Lotwie bezpłatnie lub też za spłatą ratami w przeciągu 5-10 lat, co zdecydowała ostatecznie komisja reparacyjna. Lotwa ma otrzymać od Francji 33 lokomotywy, 70 wagonów osobowych, 1.000 wagonów towarowych dla kolei normalnego typu. Tabor ten będą wymienione na tabor szerokokorowowy, otrzymane przez Litwę od Rosji sowieckiej. Według obliczeń, dostarczenie towarów z Francji będzie kosztowało 51 mil. rb., a wyremontowanie taborów wymienionych od Litwy—98 mil. rb., razem—149 mil. rb., podczas, gdy wartość taborów mających nadejść z Francji obliczona jest na 408 mil. rb. (Russpress).

Udała celna między Estonią a Litwą. W najbliższych dniach w Rydze rozpoczyna się narady z udziałem przedstawicieli przemysłu w kwestii utworzenia unii celnej między Estonią a Litwą. W tym celu nastąpiło już uzgodnienie taryfy celnej tych państw.

Wolny wywóz waluty estońskiej. Urzędowo ogłoszono, że poczynając od dn. 21 lipca r. b. zezwolony jest wywóz zagranicę pieniężnych znaków republiki estońskiej bez ograniczenia sumy. (Russpress).

Cukier amerykański w Estonii. Na rynkach estońskich dotąd sprzedawano przeważnie cukier czeskosłowacki. Obecnie zaczyna go zastępować cukier amerykański, droższy o 1 markę na kilogram, lecz lepszego gatunku. (Russpress).

Handel Litwy z Rosją Sowiecką. Przedstawiciel lotewskiego ministerstwa skarbu, który znajduje się w Rosji, zakomunikował, że rząd sowiecki pragnie nabyć większe partie towarów, prosi jednak o udzielenie kredytu. Także na kredyt pragnie nabyć centosojus większe partie skóry, wartości kilkudziesięciu milionów rb. Rada ministrów udzieliła zgody na tę ostatnią transakcję. (Russpress).

Falszywe pieniądze rublowe litewskie. Z Rygi komunikują, iż zjawili się tam w obiegu fałszywe banknoty 500-rublowe litewskie nowego typu, podrobione na der niedolnie.

Sprzeczności meteorologiczne.

Stacji przy P. S. N. w Biał.

	Lipiec 31	1-12-27
Temper. powietrza	15.5	23.2
Ciepłota	75.1	75.8
Wiat	SE 1	SE 1
Kier. i prędk. wiat	SSR 1	SSR 1



Białystok.

SIERPIEN

1

Wtorek

Dziś: Ap. w Okowach.

Jutro: N.M.P. Anielskiej, Stefana.

Wschód słońca o g. 4.56

Zachód o g. 8.26

Wschód ksi. o g. 2.56 pp.

Zachód o g. 12.58 pn.

Częściowa kanalizacja. Projekt częściowej kanalizacji został już wykonany. W tych dniach ma być rozpoczęte zbieranie składek. Narazie właściciele domów mają zapłacić jedną trzecią część należności.

Uszkodzone mosty. Z powodu zeszłotygodniowej powodzi doznały uszkodzeń liczne mosty, których do dziś nie naprawiono. Należałoby do tego jaknajrybniej przystąpić, gdyż stan obecny mostów zagraża bezpieczeństwu życia.

Praca sezonowa. Wskutek uszkodzenia przez powódź zwłaszcza w dzielnicy nadbrzeżnej wszyscy cieśle miejscowi znaleźli pracę przy naprawianiu podłóg i jeszcze dają się odczuwać brak pracowników tego rzemiosła.

Zniszczenie 15 mostów. W obrębie Turzli zostało w nocy na 28 bm. uszkodzonych 15 mostów.

B. O. S. O. na pogotowiu. Komenda BOSO. wydała rozporządzenie, w myśl którego, w czasie niebezpieczeństwa ogniowego ma dyżurny oddział znajdować się w pełnym umundurowaniu. Na pierwszy sygnał pogotowie winno udać się na miejsce pożaru.

Winni opóźnienia zostaną wykluczeni z Towarzystwa.

Olimpiada. VI oddział BOSO. urządził w dniu rocznicy strażnicy 15 sierpnia rb. na placu (Lipowa 52), oprócz meczu futbolowego olimpiadę.

Spekulacja papierosami. W niektórych sklepach pobierają za papierosy znacznie więcej ponad urzędowo ustaloną cenę.

Policja pociągnęła do odpowiedzialności za to przekroczenie H. Adamską.

Listy do Ameryki aeropla-nem. Między Polską a Ameryką wprowadzono komunikację samolotową. Listy idą od 7 do 9 dni i są przyjmowane do wysyłki w Białymstoku przy ul. Lipowej 41, za opłatą 750 Mk.

Sazonow da Białogostoku. Dowiadujemy się, iż w dniach najbliższych ma przybyć do Białogostoku z Warszawy były minister spraw zagran. za czasów rosyjskich, p. Sazonow, w sprawach osobistych.

Polska placówka przemysłowa. Z numerem niedzielnym rezesłaliśmy naszym czytelnikom zawiadomienia o otwarciu w Lublinie Chrześcijańskiej Fabryki Smarów Jana Zizuta przy ul. Radosnej Nr 21 (Bronowice).

Nową polską wytwórnię wita-my jako świeży dowód rozwoju rodzinnego przemysłu w Odrodzonej Polsce i przesyłamy jej „Szczęść Boże”, ufni, iż wyrobami swoimi potrafi zdobyć sobie w kołach interesowanych licznych odbiorców.

Dowóz wczoraj przybyły do miasta: 4 wagony szmal, 2 wagony węgla, 2 wag. win, 1 wagon śladzi, 2 wag. maki.

Z Urzędu Rozjemczego. C. rząd Rozjemczy zarządził onegdaj 4 eksmisję lokatorów.

Podar na letnisku. Dnia 29 bm. o godz. 9 rano: wybuchł pożar na letnisku w Siobodzie w mieszkaniu Władysława Puchalskiego, gdzie zapaliła się podłoga. Puchalski przy gaszeniu ognia opalił sobie twarz.

Za zakłócenie spokoju publicznego. Policja pociągnęła do odpowiedzialności: Stokfmana Benjamina i Sutkera Symchę za zakłócenie spokoju publicznego przy ul. Lipowej.

Brzożyna w pralniach. W pralniach tutejszych podnoszą ceny z każdym tygodniem, podczas gdy mydło kosztuje tyleż, ile w miesiącu ubiegłym.

Podrzuć. Przy ul. Surazkiej znaleziono podrzućka, którego oddano do ochrony.

Zatrzymanie na granicy. Dn. 26 bm. na granicy rosyjskiej zatrzymano furmankę z 2 białostoczanami, którzy wieźli 10 pudów szczeciny. Szczecinę zarekwirowano.

Ukaszanie. Dnia 28 b. m. przy ul. Grunwaldzkiej został ukaszony przez psa A. Chwiroś (5 lat), zam. przy ul. Grunwaldzkiej Nr. 8.

Giełda Warszawska.

WARTYWA 31.7 (tel. w.)

Nowy Jork 6075-6080

Paryż 500

Berlin 10.10

Londyn 27000

Kanada —

Praga 138

Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachowera i Rożas-ki)

z dnia wczorajszego

Dolary 6050-

Marki niem. 10

Franki 475

Fugty 26.500

100 rb. car. 125

10 r. zlot. 27.500



GRODNO.

Przez niedbalstwo. Jak funkcjonariusze tutejszego Urzędu pocztowego pełnią swe obowiązki służbowe, widzimy z następującego faktu.

Proboszcz w Mostach, ks. Radziśzewski, miał otrzymać z Grodna pieniądze. Osoba, przysyłająca je, przedtem została poinformowana na pocztę, wskutek czego zapytania, że Urząd pocztowy w Mostach załatwia też przesyłki pieniężne.

Pieniądze zostały wysłane adresem. Tymczasem pisze on list do nadawcy, że musiał jechać do Skidla po odbiór przesyłki, gdyż poczta w Mostach tych „operacji” nie robi.

Pocztowy urzędnik w Grodnie, zapytany, dlaczego dał mylną informację, odparł: Jam przecież nie Duch Święty — skąd mogę wiedzieć!!!

Stąd wynika: skoro ktoś, zamieszkały w Mostach, ma otrzymać przez pocztę 200 mk. a droga z Mostów do Skidla i z powrotem kosztuje 300 mk., to wskutek niedołęstwa i niedbalstwa urzędników pocztowych, adresat dopłaca 100 mk.

I adne porządk!

Z Sądu Okręgowego. Dnia 1 sierpnia b.r. odbędzie się rozprawa p. Chodakowskiego contra p. Skapskiego, dyr. teatru, o przewinięcie z artykułu 552 i 553 K. K. Tem tej rozprawy—polemika gazeciarska na temat urządzanych

zabaw publicznych. Sprawa ta swego czasu, kiedy to p. Chodakowski był por. i ref. kult. ośw. O. W. Grodno, narobiła niemało wrzawy. Do rozprawy powołani zostali, jako świadkowie, pp. pik. Majewski i kpt. rez. Ujejski. Budzi ona większe zainteresowanie, to też wybiera się na nią niemała ilość żądnych rozrywki.

Dziwna „kasa”. Dowiadujemy się, że w Grodnie funkcjonariusze Policji Państwowej mają swoją kasę oszczędności; do owej kasy co miesiąc składają im z pensji pewną sumę (np. posterunkowym przeszło 2000 mk.). Otóż niedawno zmarła żona jednego z nich. Nie mając jej za co pogrzebać, mąż udaje się do kasy oszczędności z prośbą o zapomogę.

Spotkała go jednak odmowa, gdyż Kasa nie posiada „takich funduszy” na udzielanie zapomogi.

Gdzież więc owa Kasa oszczędności podziewa pieniądze swoich członków?..

Obwieszczenie.

416

Sąd Okręgowy w Białymstoku, obwieszcza, że w dniu 19 lipca 1922 roku do rejestru handlowego działu A, zostały wciągnięte następujące firmy:

Pod Nr 1730. Firma przedsiębiorstwa: „Bracia Reizenberg i Segal spółka firmowa”. Przedmiot—wyrób przedzły na Ipn. Siedziba—Białystok, ulica Lipowa, Nr. 48. Wspólnikami są: 1) Szmuel Reizenberg, zam. w Wilnie, przy ul. Wielkiej, Nr. 55, 2) Hirs Reizenberg i 3) wdowa Rywka Segal w Białymstoku, przy ul. Lipowej, Nr. 48, zamieszkała. Zarząd i prowadzenie interesów spółki, należąc będzie do wszystkich wspólników. Odbiór korespondencji pieniężnej, wartościowej, przesyłek, i wszelkich sum pieniężnych z poczty, banków, Polskiej krajowej kasy Pożyczkowej, instytucji kredytowych, oraz przekazów pieniężnych i towarów z kolei, może być dokonywany za podpisami wszystkich wspólników, lub przez osobę przez wszystkich wspólników upoważnioną. Odbiór zaś korespondencji zwyczajnej, pocztowej i telegraficznej służy każdemu ze wspólników samodzielnie. Przedsiębiorstwo jest spółką firmową; zawarta dnia 10 lutego 1922 r. na czas 3-eh letni.

Pod Nr 1731. Firma przedsiębiorstwa: „garbarnia „Fortuna” Chackiel Finkelsztejn, Józef Kapelusznik, Wolf Lampert i Gerc Czarny, spółka firmowa w Białymstoku”. Przedmiot—prowadzenie garbarni. Siedziba—Białystok, ul. Rabińska, Nr. 15. Wspólnikami są: 1) Gerc Czarny, 2) Józef Kapelusznik, 3) Chackiel Finkelsztejn i 4) Wolf Lampert zamieszkał w Białymstoku, 1-szy przy ul. Lipowej, Nr. 50, 2-gi Kupeckiej, Nr. 9, 3-ci Rabińskiej, Nr. 15 i 4-ty Lipowej, Nr. 50. Zarząd i prowadzenie interesów spółki należąc będzie do wszystkich wspólników łącznie. Wszelkie zobowiązania pieniężne i weksle w imieniu spółki, podpisane być winny pod stemplem firmy przez wszystkich wspólników łącznie, wszelkie zaś inne zobowiązania, przynajmniej przez dwóch wspólników kolektywnie, a w ich liczbie przez Chackiela Finkelsztejna każdorazowo. Korespondencje zwyczajną ma prawo podpisywać w imieniu spółki pod stemplem firmy, każdy też ze wspólników ma prawo otrzymywać z urzędów pocztowych wszelką korespondencję, zwykłą, poleconą, pieniężną i wartościową, przesyłki zwyczajne i wartościowe ze stacji kolejowych, biur transportowych, przystani, komor celnych i z otrzymywanie tako-

Wydawca: Lepa Grupa	Redaktor naczelny: Antoni Górecki	Redaktor odpowiedzialny: Jan Szczęsny	Polska Drukarnia w Białymstoku Sp. z o.o. ul. Warszawska 11
----------------------------	--	--	---